

Ks. Mirosław Kowalczyk¹
WT KUL, Lublin

KU HISTORIOLOGII PERSONALISTYCZNEJ

Teologia historii jest wyższą syntezą historii świeckiej, czy filozofii historii doczesnej oraz historii zbawienia, czyli teologii historii zbawienia. Rozróżnia się dwie płaszczyzny: doczesną i teologiczną. Nie mieszają się one ze sobą, ani nie utożsamiają się, lecz niejako spotykają się w nadsyntezie, którą daje osoba ludzka, osoba uczonego. Łatwo zauważyć, że zachodzi tu pewna analogia chrystologiczna, a mianowicie: dwie natury w jednej osobie.

Wielki autorytet naukowy z dziedziny teologii dogmatycznej, w tym także w teologii historii – ks. prof. Czesław Stanisław Bartnik z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie – ukuł termin i pojęcie „historiologii”.² Historiologia (historia – badanie; logos – nauka) stara się ująć wszelkie stopnie i poziomy nauk o dziejach, o historii. Wyróżnia ona głównie trzy poziomy tych nauk: historiografię wszelkich działów, filozofię historii i teologię historii. Spróbuję tu omówić pokrótce te trzy poziomy nauk o historii, akcentując aspekty personalistyczne, najbardziej właściwe i charakterystyczne dla szkoły prof. Bartnika.

STRUKTURA „HISTORYCZNEGO”

W dawnej analizie przedmiotu historii mówiono tylko o dwóch elementach: o czynie (*res gesta, gestum*) i o czasie (*chronos, kairos, tempus, momentum*). Stąd i historia była często synonimem czasu. Mówiono np.: czas wojny, czas cesarza, czasowość człowieka itp. Zresztą do dziś wielu uczonych bierze czas za jedyną strukturę tego, co historyczne, uważając że przedmiotem nauki historycznej jest tylko to, co temporalne, co dzieje się w czasie. Naukowcy ci często dodają określenie: „w czasie datowanym”, bowiem

¹ Ks. dr Mirosław Kowalczyk, adiunkt w Katedrze Teologii Historii KUL.

² EK t. 6 (1993) kol. 1002 -1015-1018.

także np. mitologia posługuje się czasem, ale nie datowanym, jakimś czasem abstrakcyjnym, czysto myślnym, abstrakcyjnym, wyobrażeniowym.

To przyjmowanie czasu za strukturę dziejowości jest bardzo słuszne, choć tylko częściowo, jakby połowicznie. W „historycznym” bowiem jest jeszcze druga struktura, a mianowicie rzeczywistość przestrzeni, a ściślej biorąc rzeczywistość określanych miejsc. Zatem „historyczne” to tyle, co „stworzone” o strukturze czasu i miejsca. Tylko Bóg jest niehistoryczny, a wszelkie stworzenie jest historyczne, bo istnieje w czasie i przestrzeni. Czas i przestrzeń wynikają z samej natury stworzenia i z jego istnienia. Nie wystarczy zatem mówić historycznie, że Jezus narodził się w takim, a takim czasie: za Heroda Wielkiego, za Juliusza Cezara Augusta, gdyż wtedy nie wiadomo gdzie, czy w Afryce, czy w Rzymie, czy w niebie, czy w jakimś innym jeszcze miejscu i czasie abstrakcyjnym. Lecz dla pełności historycznej trzeba dodawać gdzie: w Judei, w Palestynie. Wtedy dopiero wiemy, jaka jest nisza tych narodzin, jakie czynniki określały Jezusa genetycznie, religijnie, kulturowo, politycznie.

Idąc tym tokiem myślenia rodzi się pytanie: co jest „w czasie i przestrzeni”? Czym jest „historyczne” ontycznie: ruchem, zmianą, stawaniem się, czynem fizycznym lub/i duchowym? Czy *res gesta*, *gestum* jest rzeczą, zjawiskiem, obiektywizacją podmiotu ludzkiego? Kiedyś wystarczała odpowiedź, że jest to czyn lub zespół czynów, działanie, dokonanie, postępowanie, zdarzenie, coś zanurzonego w czasie. Jednak dziś i to wymaga dopełnienia. „Historyczne” to tyle co istnieniowe, co istnienie. Nauki synchroniczne, takie jak np. metafizyka, zajmowały się tylko istotami rzeczy i zjawisk, mówiono, bowiem, że tylko istota (*essentia*) jest poznawalna. Nauki historyczne natomiast są diachroniczne. tzn. traktują rzecz w jej ruchu, zmianie, istnieniu. Wykorzystują one, oczywiście, istotę, ale zajmują się istnieniem: *existentia*, *esse*. Istnienie stanowi nierozzerwalną jedność z istotą, bo zawsze istnieje „coś”. Ale już według św. Tomasza z Akwinu istota i istnienie różnią się realnie. Istnienie czyni rzecz realną, jeśli chodzi o stworzenie, to właśnie w czasie i przestrzeni. Filozoficznie biorąc, czas i przestrzeń wynikają z rodzaju istnienia skończonego, bo Bóg jako Samoistne Istnienie nie ma ani czasu ani przestrzeni. I tak „istnienie”, realność jest pierwszą zasadą tego, co historyczne.³

Prof. Cz.S. Bartnik uczy, że właściwą formą „historycznego” jest relacja do osoby ludzkiej. Dlaczego tak jest? Bowiem historia to nie jest samo dzianie się jako takie, bezpodmiotowe, oderwane od istot i anonimowe. Jest

³ Por. Cz.S. Bartnik, *Historia i myśl*, Lublin 1995.

to dzianie się, dynamika człowieka, osoby ludzkiej. A zatem między osobą a dzianiem się zachodzi obustronna relacja. Toteż nie jest historią we właściwym znaczeniu kształtowanie się atomu, ruchy ciał niebieskich, lasowanie się skał itp., czyli zjawiska materialne i fizyczne. „Historia naturalis”, czyli stworzenia i natury jest historią jedynie w szerszym i czysto analogicznym znaczeniu. Może się stać historią w ścisłym znaczeniu dopiero wtedy, kiedy wpływa bezpośrednio na człowieka lub warunkuje jego istnienie, np. kiedy wulkan niszczy otoczenie życia człowieka lub samego człowieka.⁴

Cz.S. Bartnik mówi tu o osobie. Dlaczego o osobie? Oto w człowieku zachodzą także procesy niehistoryczne: materialne, fizyczne, biologiczne, które nie są same w sobie procesami rozumnymi i wolnymi, humanistycznymi, jak przemiany atomowo, cząsteczkowe, procesy oddychania, odżywiania się itd. Ale i te rzeczy otrzymują formę historyczną bezpośrednio, jeśli np. zakłócają życie osobowe człowieka. Dopiero więc zjawiska warunkujące bezpośrednio byt osobowy i życie człowieka jako Osoby stają się historycznym.⁵ Można powiedzieć, że osoba nadaje rzeczom i światu formę historyczności.

NAUKI HISTORYCZNE

Nauki czysto historyczne mają charakter wyraźnie empiryczny. Opierają się na faktach, zjawiskach, czynach, zachowaniach, procesach, które znalazły jakiś wyraz w znakach materialnych: dokumentach, tekstach, pomnikach, wytworach, śladach, obiektywizacjach wnętrza ludzkiego. Potocznie mówi się, że historia traktuje o faktach, ale jest to uproszczenie: nie tylko o faktach, ale także o wielkich procesach, cywilizacjach, imperiach, państwach, narodach, całym rodzaju ludzkim. Dla nauki faktograficznej podstawą są przede wszystkim fakty, nazywane najczęściej: *res gestae*, *gesta*, stąd mówi się: paradoksalnie: *historia rerum gestarum*. Oznaczało to historię czynów ludzkich, dokonanych materialnie, wyjątkowo traktowano o ideach, przeżyciach, uczuciach, Zresztą wszystko musiało mieć swoje odbicie materialne. Dziś coraz częściej traktuje się o całych procesach i wszelkich materialnych i ideowych wytworach człowieka jako społeczności. Nie jest

⁴ Tenże, *Teologia historii*, Lublin 1999, s. 169.

⁵ F. Sawicki, *Geschichtsphilosophie*, Kampten – München 1923; Pol. tłum. K. Gorski, *Filozofia dziejów*, Pelplin 1975.

to już faktografia, ale jeszcze trudniej określić, jaki jest właściwy przedmiot nauki historycznej.

W każdym razie u podstaw nauki historycznej jest jakieś jego działanie historyczne, odzwierciedlone materialnie. Są to czyny ludzkie rozumne i wolne, gdzie zawsze dochodzimy do autora i podmiotu tej działalności, człowieka, czyli do osoby ludzkiej, która się wyraża w tych wszystkich rzeczach lub która jest ich receptorem.

Trzeba pamiętać, że mamy dzieje nie tylko aktywne, czynne, ale i bierne, pasywne. Historia czynna to zespoły działań i zachowań człowieka, poświadczonych dla historyka przez znaki zewnętrzne. Natomiast historia bierna jest tym, co się z człowiekiem dzieje, co kształtuje jego osobę i losy z zewnątrz, np. narodzenie, choroby, determinacje środowiskowe, społeczne i przyrodnicze, cała nisza biologiczna i materialna. Historycy obejmują w swych badaniach w zasadzie jedno i drugie, ale historii biernej nie wyodrębniali osobno, zwłaszcza metodologicznie. Zachodziła zatem pewna sprzeczność: za „historyczne” uważano to, co człowiek czyni, a nie to, co się z człowiekiem dzieje niezależnie od niego z przyczyn zewnętrznych, choć i to drugie uwzględniali, tyle że nie metodologicznie. Podniósł to ks. prof. Cz.S. Bartnik w swojej historiologii personalistycznej.⁶

Ogólnie jednak prym wiedzie w naukach historycznych tylko historia czynna. Niemniej jedna i druga historia dotyczy człowieka, a więc naukę historyczną nazywa się humanistyczną, a można to jeszcze pogłębić w tym sensie, że jest ona antropologiczna i personalistyczna. Również największe procesy historyczne, jak cywilizacje, tworzenie się narodów, rozwój religii mają te dwie strony: determinantę niszową i warstwę aktywności ludzkiej. I tutaj obie strony odnoszą się do osoby ludzkiej, indywidualnej i społecznej. Toteż ostatecznie historia to dzianie się świata osobowego.

Poza, tym jeszcze tak niedawno historia zajmowała się jedynie czynami wielkich ludzi: bogów, cesarzy, królów, papieży, wodzów, geniuszy, postaci niezwykłych. Dziś przedmiotem nauk historycznych są już wszyscy ludzie, choć są ważniejsi i mniej ważni, mniej znaczący w historii. Dziś przede wszystkim przedmiotem jest cała egzystencja i sytuacja człowieka, indywidualnego i społecznego oraz czyny wszystkich ludzi. Słowem cały świat osobowy w swym dzianiu się jest przedmiotem nauki historycznej, przede wszystkim w ujęciu personalistycznym.

⁶ Zob. Cz.S. Bartnik, *Teologia historii*, Lublin 1999, s. 110nn.

FILOZOFIA HISTORII

Istnieją cztery podstawowe ujęcia filozofii historii.

1. Najbliżej nauk czysto historycznych mieści się historiozofia uprawiana na sposób historii naukowej uniwersalnej. Stara się ona podsumowywać fakty i procesy dziejowe, żeby ująć je we względnej całości, jeśli chodzi o przeszłość cywilizacji, imperiów, narodów, państw, systemów ekonomicznych itd., a następnie próbuje odkryć jakieś prawidłowości w dziejach, choćby tylko prawdopodobne. Taki rodzaj filozofii historii uprawiali: J. B. Bossuet, O. Spengler, F. Koneczny, B.H. Berr, J. H. Robinson, A.J. Toynbee, Ph. Baghby, Ch. Dawson, J. Bańka i inni.
2. Najdalej od nauk historycznych stoją ujęcia gnostyckie i mistyczne, czyli fantazje na temat dziejów ludzkich, teozofia, gnoza: Joachim z Fiore, A. Towiański, F. Hölderlin, J. Böhme, N. Bierdajew i inni.
3. Historiozofia ściśle filozoficzna wychodzi nie tyle od materiałów historycznych, co z założeń filozofii, która ma interpretować i wytłumaczyć dzieje ludzkie, określić ich charakter, prawa i sens: G.W.F. Hegel, K. Marks, J. Maritain, K. Michalski, F. Sawicki, J. Topolski i może większość filozofów.
4. Ideałem jest wiązanie historii powszechnej, wszystkich cywilizacji, państw i religii z pryncypiami filozofii, która jednak traktuje o dziejach jednostki i całej ludzkości w świetle Boga. Ujęcie to zbliża się do teologii historii. Ponieważ, rzeczywiście nie jest możliwe poznanie przez nauki historyczne całości dziejów i ich podstawowych pryncypiów, dlatego trzeba poszukać filozoficznej zasady ich interpretacji. Zasadą tą jest osoba ludzka. Zatem rodzi duże nadzieje historiozofia personalistyczna, która wychodzi z historyczności osoby ludzkiej, jako źródła i klucza dziejów i zdobyty zasób wiedzy historycznej, jednostkowej i społecznej, interpretuje i rozpoznaje w świetle osoby, w świetle konkluzji z bytu osobowego.⁷

Ciekawa jest taka konstrukcja personalistycznej filozofii historii: z jednej strony docieka ona i przedstawia coś, co jest w samej głębi faktów, zdarzeń, procesów i stanów egzystencjalnych człowieka, a z drugiej odnosi się do głębi samego człowieka, do jego eksterioryzacji i interioryzacji, do jego świata osobowego.

⁷ Por. Cz.S. Bartnik, *Historia i myśl*, Lublin 1995; tenże, *Historiologia w kulturach starożytnych*, Lublin 2000; tenże, *Osoba i historia. Szkice z filozofii historii*, Lublin 2001.

Znowu dla historiozofii „dwufazowej”, historiograficznej i filozoficznej, istotne jest wiązanie faktów, zdarzeń, zjawisk, czynów, sytuacji, przypadków i wszelkich „atomów” historii z całością egzystencji ludzkiej, z historycznością człowieka, z najogólniejszymi procesami dziejowymi. Trzeba też odpowiednio interpretować ciągi i przemiany wytworów ludzkich, technikę, osiedla, miasta, nauki, idee, koncepcje społeczne, genealogie, genetykę, demografię, antropogenezę od początku do końca, sytuację kosmiczną.

Niektórzy filozofowie tomistyczni w Polsce jak np. S. Swieżawski, S. Kamiński, M. A. Krąpiec i inni uważają, że nie istnieje naukowa filozofia historii, bo filozofia nie obejmuje rozumem dziejów od początku do końca, że przedmiot historyczny jest naukowo niepoznawalny w swych głównych strukturach, a więc że może istnieć tylko teologia historii, która operuje objawieniem o dziejach. Jednakże jest to stanowisko niesłuszne, bowiem:

1. Chwytny dosyć wyraźnie całe procesy historyczne, jak kultury, imperia, państwa, religie, narody w ich początkach, przebiegu historycznym i w ich finale. Stąd możemy je ująć twórczo w relacji do filozofii człowieka, czyli proces historyczny nie jest bez początku i końca, lecz jest, żeby tak powiedzieć, całkowity.

2. Następnie historiozofia filozoficzna może ująć istotę każdej całości historycznej, każdego zdarzenia, każdego procesu w ich relacji do człowieka, do osoby. Filozofia tomistyczna przyjęła regułę klasyczną, grecką, że nie ma nauki o szczegółach, a jedynie o ogóle i o konieczności przyczynowej (*scientia est de communi, non de singulari*), ale dzisiaj metodologia naukowa została rozciągnięta także i na nauki faktograficzne, jak w psychologii, w socjologii, w medycynie, pedagogice, a przede wszystkim właśnie w historii. Toteż można ująć poznawczo bardzo ściśle np. fakt zamordowania Juliusza Cezara Augusta w Senacie rzymskim, objawienia w Fatimie, następstwa śmierci Stalina itp. Będą to ujęcia także filozoficzne, a nie tylko empiryczne.⁸

Jest wielka siła w intelekcie naukowca, który rozumowo lub nawet intuicyjnie wnika w istotę zdarzenia. W samym fakcie jest w głębi jakaś wartość filozoficzna, która ma coś z ogólności, prawidłowości i istotowości – przede wszystkim z racji relacji do osoby ludzkiej. Jeszcze raz trzeba powtórzyć, że nauka o historii ludzkiej jest nauką o człowieku. W tym świetle niesłuszne wydaje się zdanie Arystotelesa, że historyczność jako zmiana (możliwość) jest niepoznawalna i jako taka nie może być przedmiotem żadnej wiedzy, bo jest ruchem, zmianą, niemal niebytem, czego umysł nie chwyta. Umysł

⁸ Por. Cz.S. Bartnik, *Teologia historii*, Lublin 1999, s. 125-143.

ujmuje jedynie istoty i formy. Relacja zatem do osoby pozwala stwierdzać zarówno charakter genezy faktu w sensie ogólnym, jak i czynniki przyczynujące dane działania człowieka: namiętności, żądze, popędy, potrzeby organiczne i duchowe, warunki życia i inne.

TEOLOGIA HISTORII

Teologia historii jako wyróżniona dyscyplina diachroniczna, czyli jako dynamiczna dyscyplina teologiczna jest stosunkowo młoda, metodologicznie rozwija się dopiero od początków XX wieku i też, podobnie jak historiozofia, ma wiele koncepcji czy wersji. Koncepcje te różnią się przede wszystkim stosunkiem do nauk ściśle historycznych i do filozofii historii. Ukształtowały się w tej kwestii trzy podstawowe stanowiska.

1. Według pierwszych, zwłaszcza protestantów, teologia historii to po prostu historia zbawienia, a więc dzianie się w świecie objawienia, odkupienia i zbawienia. Jest to więc głównie historia Jezusa, następnie historia Kościoła, zbawcze wkroczenie Boga w historię ludzką. Teologia historii zatem nie ma nic wspólnego z historią świecką i z filozofią historii, chyba że będzie to filozofia religijna, jak np. u Władimira Sołowiowa. Do tej grupy należą – ze strony katolickiej: J. Daniélou, H.U. von Balthasar, K. Rahner, A. Darlapp, H. Jedin, G. Bedouelle, B. Forte i inni, a ze strony protestanckiej: K. Löwith, O. Cullmann, W. Pannenberg, J. Moltmann i zdecydowana większość teologów.

2. Według drugich teologia historii to traktowanie o dziejach świeckich w świetle idei Boga, Opatrzności i najwyższych wartości. Niekiedy są tu wykorzystywane konkluzje z teologii, ale w zasadzie teologia historii w tym ujęciu jest zdecydowanie różna od czystej historii zbawienia i zbliża się bardzo do filozofii historii. Należą tu m.in.: G. Thils, F. Sawicki, K. Michalski, H. Rondet, A. Schütz, P. Teilhard de Chardin, M.C. D'Arcy, M. de Certeau i wielu innych. W tym ujęciu również dochodzi do głosu historia uniwersalna, przedstawiana przez nauki historyczne.

3. Według trzecich teologów, teologia historii jest wyższą syntezą historii świeckiej, czy filozofii historii doczesnej oraz historii zbawienia, czyli teologii historii zbawienia. Rozróżnia się dwie płaszczyzny: doczesną i teologiczną. Nie mieszają się one ze sobą, ani nie utożsamiają się, lecz niejako spotykają się w nadsyntezie, którą daje osoba ludzka, osoba uczonego. Łatwo zauważyć, że zachodzi tu pewna analogia chrystologiczna, a mianowicie: dwie natury w jednej osobie. Uczony tworzy naturalną wizję dziejów, a jednocześnie i objawioną oraz konfrontuje je między sobą, dopełnia,

interpretuje, ale bez pełnego rozdzielenia. W ten sposób unika się skrajnego dualizmu między historią doczesną, poznawaną jedynie przez rozum ludzki, a historią zbawienia, poznawaną z objawienia i przez wiarę. Można tu zaliczyć: R. Niebuhra, R. Seeberga, H. Butterfielda, O. Bauhofera, R. Guardiniego, Cz.S. Bartnika.

Wydaje się, że spośród tu wymienionych, najpełniejsze jest ujęcie trzecie.⁹ Ujęcie to wychodzi doskonale w założeniach historiologii personalistycznej. Bierze ono za przedmiot stronę materialną, naturalną, dziejów ludzkich (nauki historyczne), wymiar metafizyczny (filozofia historii, historiozofia) oraz wymiar ponadnaturalny, nadprzyrodzony, zbawczy (historia zbawienia). Wszystkie te ujęcia syntetyzuje osoba ludzka, która ostatecznie uzyskuje jedność poznawczą. Historia świecka (*historia profana*) i historia zbawienia (*historia salutis*) ani nie są sprzeczne, ani nie utożsamiają się, a jednak znajdują twórczą i wyższą jedność w osobie człowieka, który może transponować wartości poznawcze jednej historii na drugą, a wreszcie na sens ostateczny.

⁹ Por. Cz.S. Bartnik, *Historia i myśl*, Lublin 1995 oraz *Historia i Logos*, red. K. Macheta, K. Goźdz, M. Kowalczyk, Lublin 1991.